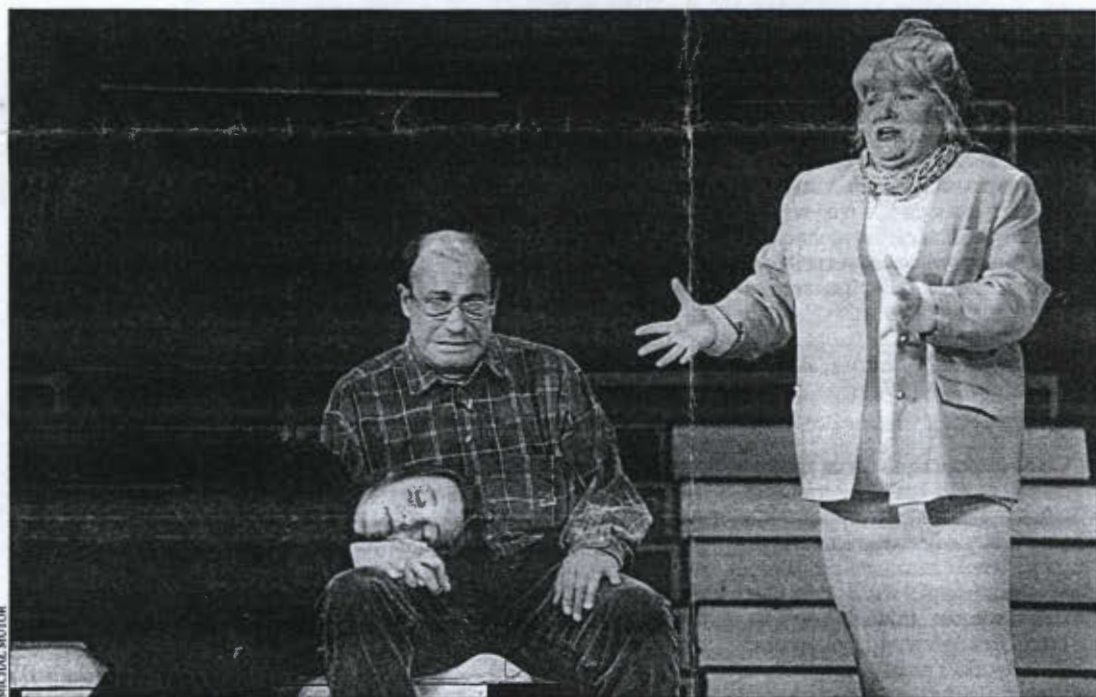


Witkacy w rytmach haitańskich

TEATR POWSZECHNY. Przed premierą „Panny Tutli-Putli”



Próby do „Panny Tutli-Putli”: Justyna Sieńczyłło, Piotr Machalica, Krystyna Starościk

Oto jest miłość kobiety, co robi z mężczyzn kotlety – śpiewa Kawaler d'Esparges (Piotr Machalica) zwracając się do Królowej Tua-Tua (Ewy Dańkowskiej). Ma być upieczony żywcem, bo nie chce odwzajemnić jej miłości.

W Teatrze Powszechnym trwają próby „Panny Tutli-Putli” Witkacego. Na razie przy dekoracjach z „Ożenku” i w prywatnych ubraniach. Pod ogromnym gogolowskim płaszczem stoją rewiowe schody.

Za chwilę na scenę wejdą: Justyna Sieńczyłło – tytułowa bohaterka – i Krystyna Starościk, aktorka Teatru Muzycznego „Roma”, która zagra Duenię.

Na widowni siedzi Krystyna Janda. – Kiedy wiele lat temu debiutowałam w teatrze Ateneum, trwały przygotowania do prapremiery „Panny Tutli-Putli” – wyznaje. – Zazdrościłam aktorom, którzy brali udział w spektaklu. Marzyłam, by kiedyś zagrać w tej sztuce.

Tym razem Krystyna Janda znów nie wystąpi w „Pannie Tutli-Putli”. Jest reżyserem przedstawienia.

„Pannę Tutli-Putli” – krótkie libretto z piosenkami satyrycznymi napisane przez Witkacego w 1920 roku – odnaleziono w 1937 roku u jego przyjaciół w Toruniu. Wcześniej Witkacy nie wspominał o istnieniu tego utworu ani nawet o próbie napisania dramatu muzycznego. Sztukę opublikowano dopiero w 1974 roku. Prapremiera odbyła się w 1975 w teatrze Ateneum. Reżyserował Janusz Warmiński.

„Wyposażona w nieskomplikowaną strukturę narracyjną i pozbawiona dygresji filozoficznych sztuka opowiada, jak drapieżni, goniący za przyjemnościami Europejczycy wtargnęli do raju tropikalnego i zniweczyli jego rodzimą cywilizację” – pisał o „Panie Tutli-Putli” Daniel C. Gerould.

Piękna Tutli-Putli cierpi z powodu nudy i nienasyconych pragnień. Choć ma wielu adoratorów, wciąż narzeka na

brak prawdziwego mężczyzny. Nawet Kawaler d'Esparges, francuski oficer marynarki, który zatopił w czasie wojny 25 nieprzyjacielskich pancerników i 600 łodzi podwodnych, nie jest tym wymarzoną. Pokocha go dopiero wtedy, gdy zostanie korsarzem i zdobędzie dla niej królestwo.

Na życzenie Tutli-Putli Kawaler udaje się na wyspę Tua-Tua...

– Nie doszukuję się w tekście Witkacego wątków filozoficznych. To po prostu fantastyczny pretekst do zabawy, żonglowania konwencjami. Na scenie nie zabraknie schodów jak w rewii, będzie specjalny balet i orkiestra w kanale pod sceną – zapowiada Krystyna Janda.

Jej zdaniem „Panna Tutli-Putli” w ogóle się nie zestarzała. – Wręcz przeciwnie, pewien rodzaj ironii, żartu, wykrzywienia, którym posługiwał się Witkacy, dopiero dziś jest w pełni zrozumiały – tłumaczy. – Pojawił się tylko jeden poważny problem: Witkacy pisze wprost – zażyjesz narkotyków, przeniesiesz się do raju. Jak wybrnąć z tej gloryfikacji używek?

Na zamówienie teatru do nowej inscenizacji powstała nowa muzyka, nawiązująca do rytmów kultury haitańskiej. Jej autorem jest Wojciech Borkowski.

– Zwykle Tua-Tua umieszczana była przez reżyserów gdzieś w Afryce. Nie chciałam tego robić – dziś Afryka jest kontynentem najbardziej nieszczęśliwym. Nasza Tua-Tua przypominać będzie Haiti – dodaje reżyserka.

Scenografię przygotowuje Maciej Preyer, kostiumy – Zofia de Ines. Choreografia – Iliana Alvarado, światło Edward Kłosiński. Premiera odbędzie się 26 stycznia.

DOROTA WYŻYŃSKA